

W czasach recesji

W dzisiejszych czasach, gdy kobieta postanowi zostać utrzymanką, musi mieć dwóch kochanków. Jeden nie podola finansowo

JOANNA TARGOŃ

Na utrzymanie uroczej Harriet łączą: właściciel kutrów Alek oraz pracownik agencji reklamowej (i hobbystyczny hodowca drobiu) Gordon. Obaj mają żony i rodziny, obaj też nic o sobie nie wiedzą. Harriet prowadzi bowiem ścisły harmonogram ich wizyt, strasząc obu purytańską mamą, która rzekomo nie zniosłaby świadomości, że córka żyje w grzechu. Ale to dopiero punkt wyjścia farsy Johna Chapmana i Dave'a Freemana. Pojawia się przyjaciółka Harriet, Anna (żona weterynarza z Nowej Zelandii), Gordon łamie nogę, poślizgnięwszy się na dostarczonej przez Aleka rybie (musi więc zostać u Harriet), niespodziewanie wpada Alek. Harriet musi coraz szybciej i sprawniej budować sieć kłamstw – Gordon ma udawać męża Anny przed Alekiem, Alek – męża Harriet przed Gordonem. Na szczęście (mimo drobnych nieporozumień) Anna współpracuje z Harriet. Nawet nagłe przybycie żon Aleka i Gordona tudzież męża Anny nie dekonspiruje sytuacji. Obie dziewczyny tak zamotają, zamydlą, przekręcą i wykręcą, że wszystko skończy się dobrze. Choć roboty mają przy tym co niemiarą.

Rzecz dzieje się w angielskim domku. Po lewej stronie mamy różową sypialnię z drzwiami do łazienki, po prawej – niebieski salonik z drzwiami do kuchni. Jest też mała sypialnia, której nie widzimy. Oczywiście, zgodnie z regułami gatunku, ważna jest koordynacja wejść i wyjść. Ale „Prywatna klinika” nie skupia się przesadnie na humorze, który nazwać można mechanicznym. Ważniejsze są tu-



Marta Bizoń, Małgorzata Krzysica, Beata Schimscheiner i Tomasz Schimscheiner

taj postaci, ich wyrazistość – i komedia omyłek, wprawiana w ruch przez Harriet. Beata Schimscheiner jest w tej roli znakomita. Gra tę amoralną istotkę o małym, ale bystrym rozumku z lekkością i wdziękiem, obliczone na wywołanie śmiechu kwestie podaje naturalnie, nie ulegając pokusie znaczącego podkreślenia puent. Choć wiadomo, że wszystko skończy się dobrze, widz cały czas zastanawia się, czy (i jak) uda się jej wybrnąć z coraz bardziej skomplikowanych sytuacji. Przecież jest taka miła... Marta Bizoń (Anna), sztywna do połowy przedstawienia, stopniowo się rozkręca; gdy biega z dymiącą patelnią, a potem z serwetką na głowie i w różowym szlafroczku udaje pielęgniarzkę, jest już całkiem zabawna.

Świetni są panowie. Piotr Pilitowski (Gordon), fajtdapowaty i strachliwy, Tadeusz P. Łomnicki (Alek) – groźny i przestacki (tylko czemu naśladowe głos Jerzego Fedorowicza?) oraz Tomasz Schimscheiner (Ryszard), pijane dziecko we mgle, nic nie pojmujące z bigosu, w który niechący wdepnęło. Każdy z nich konsekwentnie prowadzi postać, każdy ma też

popisowe momenty. Alek atak bólu kręgosłupa (jak on chodzi na czworakach, podpierając się a to barkiem na kółkach, a to butelką), weterynarz Ryszard – reanimowanie kołnierza z lisa (z pełną powagą bada mu puls, robi masaż serca i sztuczne oddychanie), Gordon – borykanie się w łóżku z coraz to nowymi niespodziewanymi osobami i bolącą nogą. Ale popisowe sceny (choć wymyślone i przeprowadzone tak, że widownia płacze ze śmiechu) nie są osobnymi etiudami. Wynikają z zarysowanych wcześniej charakterów.

Postaci w farsie kreślone są grubo, ale – aby całość śmieszyla – aktorzy muszą nadać im ludzkie rysy, bo tylko wtedy wytworzy się konieczne napięcie. A różnie ono z każdą sceną, by wyładować się w końcowym szaleństwie. I o to przecież chodzi. Niby wszyscy o tym wiedzą, ale jakże trudno to wykonać. Tutaj się udało.

Teatr Ludowy, Duża Scena. John Chapman i Dave Freeman „Prywatna klinika”. Reżyseria – Jerzy Fedorowicz, scenografia – Elżbieta Krzyska, muzyka – Krzysztof Schwajgier, choreografia – Monika Myśliwiec. Premiera – 9 lutego 2002 r.